

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZSTWA

23 (836)

NIEDZIELA, 5 czerwca 1977

ROK XIX



M A T K O M,
w dniu ich święta,
pokoju, radości
Matki Najświętszej
oraz dumy
z dobrych dzieci —
życzy w modlitwie
i trudzie zjednoczony —
„Głos Katolicki”.

NAJPIĘKNIEJSZY JĘZYK

Napisałam list na obóz do Anielki, Zakończyłam: „Całuję Cię, moja Maleńka, mój Ty płowy, głupi łbie”. I kiedy podpisywałam zamaszystym „Mama”, roześmiałam się. Powtórzyłam sobie za Gałczyńskim: „bo najpiękniejszy, moi drodzy, jest język polski i dziecięcy”. A od siebie dodałam — i matczyny. Zarazem żartobliwy. Coś jak tylko nam czuły i szorstki, poważny i znany, umowny szyfr.

Bo dlaczego „Maleńka”? A bo tęskno, bo smutno, bo choć Anielka jest o pół głowy wyższa ode mnie i jest ważną komendantką obozu i w ogóle osobą dostojną, to jednak dla mnie jest ciągle małą kukiełką złożoną z samych różowych kuleczek, z jasnym słomianym wiechciem na czubku, jak wtedy, gdy miała dwa latka. I dlatego jeszcze „Maleńka”, bo ona sama, gdy to będzie czytać poczuje się maleńka, taka właśnie złożona z różowych kuleczek i będzie miała ochotę, tak jak wtedy, poczuć bliskość matki i przytulić się, i przeżyć te jedyne chwile spokoju i bezpieczeństwa. Już ich teraz będzie miała coraz mniej...

(c. d. na str. 3)

Mądrość Boża

W Uroczystość Trójcy Przenajświętszej czyta nam Kościół urywek z Księgi Przysłów. Słowa bardzo doniosłe i bardzo piękne. Przemawia w nich Mądrość Boża, przedwieczna i nieopisane ogromna. Dolatują do nas słowa: „Ja byłam przy Bogu mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim, igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach człowieczych”. Była obecna przed stworzeniem wszechświata. Nie istniał jeszcze bezmiar wód, a ona już była. Przed pagórkami, przed ziemią i polami. Była obecna przy akcie stworzenia. A akt stworzenia to dzieło Boga trójosobowego: Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Niektórym ludziom trudno jest uwierzyć w osobowego Boga, a jednak ci sami ludzie niejednokrotnie kontemplują Mądrość Bożą.

Sławny fizyk, Albert Einstein, pisał: „Życie wydawałoby mi się puste, gdyby nie pociąg do tego, co jest wiekuiście, nieosiągalne w dziedzinie sztuki i dociekań naukowych. Tajemnica jest najpiękniejszym naszym przeżyciem. Stanowi ona zasadnicze odczucie, które towarzyszy prawdziwej sztuce i wiedzy, od samego ich zarania. Kto nie zna tego uczucia i nie umie się już dziwić, kto nie potrafi się już zdobyć na zdumienie, tego muszę uznać za martwego, ponieważ oko jego zgasło. (...) Świadomość istnienia czegoś dla nas niedociecznego, owego objawienia najgłębszej mądrości i olśniewającego piękna, dostępnego dla naszego umysłu jedynie w swym najpierwotniejszym kształcie stanowi o prawdziwej religijności. Religijność badacza polega na ekscentrycznym podziwieniu, jaki wywołuje harmonijność i prawidłowość wszechświata, w którym objawia się wyższa mądrość, sprowadzająca wszelki rozum, myśli i wytwory ludzkie do poziomu znikomego swego odbłasku”.

Mądrość Boża wchodzi w ludzkie dzieje, pochyla się nad człowiekiem, „znajduje radość przy synach ludzkich”. Wmieszana w historię ludzką, obejmuje wszystko... Ale z serdecznością, dobrocią: sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią” (8, 1).

Zupełnie różna od „mądrości” wielkich tej ziemi. Ci gardzą ludem, uważa-

ją go za „kółeczko” w wielkim mechanizmie państwa czy partii. Nieposłusznych zamykają w obozach, szpitalach psychiatrycznych... „Mądrość” wielkich tej ziemi kieruje się interesem, własną wygodą, urządzeniem się, nie liczy się z drugim człowiekiem, drugiego spycha z dróg prowadzących do szczęścia.

Człowiek odszedł od Boga, od cnoty, od porządku. Znów bałaganem napełnia ziemię. Sam nieuporządkowany, chaos wprowadza w swoje dzieje i dzieje narodów. Odeszła więc Mądrość Boża, bo ona „nie wejdzie w duszę przewrotną, nie zamieszka w ciele zaprzędanym grzechowi. Święty Duch karnośći ujdzie przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli, wypłoszy Go nadejście nieprawości” (1, 4-5).

Mądrość Boża wypowiedziała się w całej pełni w Odwiecznym Synu Człowieczym, Jezusie Chrystusie. Wyraziła się nieskończoną dobrocią, miłością

wobec człowieka, wybawieniem go z wszystkiego tego, co zniewala, odsuwa go od dróg zatracenia.

Módlmy się o Bożą Mądrość słowami Biblii:

„Boże przodków i Panie miłosierdzia, któryś wszystko uczynił swoim słowem i w Mądrości swojej stworzyłeś człowieka, by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały, by władał światem w świętości i sprawiedliwości i w prawości serca sądy sprawował — dajże mi Mądrość co dzieli tron z Tobą, i nie wyłączaj mnie z liczby swych dzieci! Bom sługa Twój, syn Twojej służebnicy, człowiek niemocny i krótkowieczny, zbyt słaby, by pojąć sprawiedliwość i prawa. Choćby zresztą był ktoś doskonały między ludźmi, jeśli mu braknie mądrości od Ciebie — za nic będzie poczytany” (9, 1-6).

Roman Duda OMI

POLSKA EMIGRACYJNA PIELGRZYMKA DO LOURDES od 4 do 11 sierpnia 1977 roku

GRUPA PÓLNOC: LENS — LOURDES

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	699,00 F.
Bilet 1/2 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	541,00 F.
Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	607,00 F.
Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	495,00 F.

GRUPA PARYŻ: PARYŻ (Gar du Nord) — LOURDES

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	643,00 F.
Bilet 1/2 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	513,00 F.
Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	569,00 F.
Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	475,00 F.

COUCHETTES

Dopłata w 1 jak i w 2 klasie w obie strony	60,00 F.
--	----------

HOTEL

Dla posiadających wolny bilet kolejowy	400,00 F.
--	-----------

Można się zgłaszać indywidualnie wprost do Centrali Misji na adres Mission Catholique Polonaise en France — 263-bis, rue Saint Honoré — 75001 PARIS, wpłacając na CCP 1 268-75 N PARIS z zaznaczeniem „Na Pielgrzymkę do Lourdes”.

(dokończenie ze strony pierwszej)

No, ale „Malańka”? Tak zdrobniale? Przecież jest pedagogiczna zasada, że do dzieci mówi się zwykłym, normalnym językiem, bez zdrobnień i spieszczeń. Dlatego nawet zmieniono mi w jakimś tekście „głowina” na „głowa”. A nieprawda. Czasem jest głowa, ale czasem jest głowina. A czasem jest łeppek albo wręcz łeb. Głupi albo rozczochrany. To nieprawda, że nie ma być zdrobnień. Ma być tylko prawdziwie. Jak się kochana ciotunia mizdrzy do dziecka i szczebiocze, to jest fałsz i nieprawda, ale jak dziecko jest bardzo zawstydzone i biedne i ma w dodatku dwa lata, to spuszcza głowinę, nie głowę. Ani nawet nie łeppek. To trudno i darmo. Ktoś może nie wiedzieć, ale matka to wie.

Aniela za to ma łeb. I to płowy. A dlaczego? Bo mi się przypomniało, że bardzo wypłowiła w czasie tych pięknych, słonecznych wakacji. Już nie wiecie, a cała słomiana strzecha spadających na oczy włosów i... co tu dużo mówić — bardzo mi się ta strzecha podoba. I ona to wie. Jest bardzo ważne, żeby wiedziała, że w spojrzeniu matki wyczyta zawsze miłość i upodobanie. Może to być czasem śmieszne, a jakaż to jednocześnie wartość.

Kiedys zdawało mi się, że powinnam się starać o obiektywizm, a przynajmniej go udawać: „Ach, moja mała? Nic szczególnego!” A nieprawda, a właśnie coś bardzo szczególnego, coś jedyne na świecie. Każdy człowiek jest czymś szczególnym. Ale poznać się na tym potrafi tylko matka. Nie żeby miała nie widzieć jego braków i niedociągnięć, ale że potrafi dostrzec jego piękno.

Zrozumiałam to kiedyś, gdy weszłam do klasy jednej z córek, by coś załatwić z nauczycielką. Z ławek spoglądało na mnie czterdzieści par oczu grzecznych dziewczątek w granatowych fartuszkach i jednakowych białych kołnierzykach. Spojrzałam przelotnie na te oczy i na te kołnierzyki i poczułam, że z jednego miejsca bije światło. Aż tętni. Dopiero potem, już po wyjściu ze szkoły zaczęłam się zastanawiać i na zasadzie dedukcji doszłam do wniosku, że to tętniące światło wskazywało miejsce, na którym siedziało moje dziecko. Zrozumiałam też, że to jest szczególny dar dany matce, aby dzięki jej miłości to jedyne dziecko mogło wyjść z cienia i ukazać się w pełnym świetle. Tylko bowiem w świetle może rosnąć i rozwijać się.

Tak, jestem tego pewna. Miłość macierzyńska, o ile tylko nie jest miłością siebie, swoich ambicji, swoich egoistycznych wyobrażeń o dziecku, nie jest ślepa. Jest dziwnie przenikliwa. Mimo braków i niedociągnięć widzi jego istotne piękno. Przez to zaś, że je widzi, nie pozwoli się jemu sprzeniewierzyć. I ja tak widzę moją Aniellę — ze strzechą słomianych włosów na głowie, z uczciwym i śmiałym spojrzeniem i... nawet jej piegi mi się podobają.

Napisałam przecież jedno słówko, przy którym sędzę, że się zaczerwieni. Bo dlaczego ten łeb ma być głupi. Nie taki on przecież głupi. Ale wyjeżdżając z obozu coś zobaczyłam. Nie powinnam była, ale zobaczyłam. Zobaczyłam, że rano zza górki, pod którą był rozbity obóz wyszło coś strasznie długiego, strasznie chudego i strasznie rozczochranego, Aniela zaś wobec tego czegoś była obojętna. Wzniosłam więc oczy ku górze i powiedziałam, jak panna Kulwiecówna po wizycie Kmicica u Oleńki: „Ohaha!”. Więc to słówko podające w wątpliwość władze umysłowe Anieli, to tylko „Ohoho”. I ona to rozumie. I zaczerwieni się.

Bo o pięknie języka nie stanowi jakość dobranych dźwięków, ani polonistyczne studia mówiącego, ale bogactwo treści i jej komunikatywność.

I dlatego, moi drodzy, najpiękniejszy jest język polski i dziecięcy.

I matczyny też.

Hanna Świącicka



KRÓLOWA POETÓW

W Tobie nadzieja moja,
Promienna Niebios Bramo,
i w miłosierdziu Twoim
ufność pokładamy.
O Matko Wniebowzięta,
O Święta Mocy Świętych!
Niepokalana Pani,
do Ciebie z prośbą śpieszę:
spójrz, o Przczysta, na nich
na ślepych, oszukanych,
na niewolników rzeszę!
Umęczonego Syna
daj siłę im w wytrwaniu,
by do samego końca,
do kresu swej godziny
donieśli krzyż-kajdany.
Spraw, Przechwalebna Pani!
Królowo Nieba, Ziemi,
O Matko Pełna Łaski,
Ty z nowej zorzy brzaskiem
daj koniec udręczenia.
A ja, wyzbyty złości,
gdy znów zakwitną sioła,
zaśpiewam psalm radości
Twojej chwale wśród Aniołów.
Dziś tylko płacz i trwogę
ubogiej duszy bratniej
składam — sam ubogi,
jak w darze grosz ostatni.

Taras Szewczenko (1814—1861), wieszcz ukraiński, przez całe życie walczył o podwójną emancypację swego ludu: obalenie pańszczyzny i uzyskanie niepodległości narodowej. Na zesłaniu w Orenburgu i nad jeziorem Aralskim poznał i zaprzyjaźnił się z polskimi zesłańcami, m. in. z poetą Sową-Zeligowskim i Zygmuntem Sierakowskim, przyszłym przywódcą w powstaniu roku 1863 na Litwie.

Wiersz, który drukujemy powyżej, jest wstępem-inwokacją do poematu pt. „MARIA”, napisanego w roku 1859 (Taras Szewczenko „KOBZAR”, Kijów 1961). W. P.

PIELGRZYMKA NA WZGÓRZE LORETTE W UROCZYŚĆ BOŻEGO CIAŁA

12 czerwca 1977

Program:

8.00 — spowiedź św. w bazylice;

10.30 — Msza św. ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej i kazanie;

Przerwa obiadowa.

15.00 — uroczystość Bożego Ciała z kazaniem i procesją do czterech ołtarzy na placu przed bazyliką.

Po skończonej uroczystości Msza św. w bazylice dla tych, którzy nie uczestniczyli tego dnia we Mszy świętej.

Już dziś, serdecznie zapraszamy całą Polonię z Północy wraz z pocztami sztandarowymi na uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej i Bożego Ciała.

Zarząd PZK

Le Swiat KATOLICKIEGO

WZROST PRAKTYK RELIGIJNYCH

Wyniki ankiety rozpisanej przez arcybiskupa badań duszpasterskich w Nowym Jorku i opublikowanych na łamach „Clergy Reform” po raz pierwszy od wielu lat odnotowują wzrost praktykujących wśród katolików tej wielkiej aglomeracji miejskiej. Z ankiety wynika, że od roku 1974, szczególnie zaś od roku ubiegłego obserwuje się stały wzrost frekwencji katolików na niedzielnych Mszach św. oraz większy ich udział w życiu parafialnym (miasto liczy 407 parafii katolickich).

WZROST POWOŁAN KAPŁANSKICH

Agencja „France Presse” niedawno przekazała wiadomość: „Liczba powołań kapłańskich zwiększa się w Ameryce, Stanach Zjednoczonych, Filipinach, Polsce i Jugosławii. Wiadomość ta pochodzi ze Zgromadzenia Generalnego Kongregacji Nauczania Katolickiego, które właśnie zakończyło swe obrady. Stwierdzenia te są „pocieszające”. Kongres na temat powołań odbędzie się w 1979 roku”.

Wzrosła liczba powołań kapłańskich w Ugandzie. W diecezji Kabale wyświęcono w roku ubiegłym 11 kapłanów, w Port Portal — 7, w Kampali — 6, w Masaka — 5, w Jinja — 4, w Holma — 3, w Mbarara — 2 i po jednym w Arua oraz Tororo.

Najstarszym międzynarodowym seminarium wyższym duchownym w Afryce Równikowej jest seminarium w Brazzaville w Kongu. Założone ono zostało w 1947 r. jako seminarium regionalne. Aktualnie liczy 56 seminarzystów.

W latach 1975 i 1976 liczba święceń kapłańskich udzielonych seminarzystom diecezjalnym w Meksyku wzrosła ze

151 do 218; na Kubie — z 3 do 9; w Republice Dominikany — z 2 do 4; w Argentynie — z 29 do 41, w Boliwii — z 3 do 8; w Brazylii — z 68 do 80; w Ekwadorze — z 6 do 9; w Paragwaju — z 3 do 8; w Wenezueli — z 6 do 16. Jeżeli chodzi o Azję, znana jest jedynie sytuacja na Filipinach, gdzie liczba święceń kapłańskich wzrosła z 96 do 108. W Europie zanotowano wzrost liczby święceń kapłańskich, w Austrii z 33 do 35, na Malcie z 32 do 36 i w Szwajcarii z 16 do 20.

MUZEUM O. DAMIANA

W Tremelo, w Brabancji w domu rodzinnym o. Damiana de Veuster urządzone zostało jego muzeum. Był to misjonarz ze zgromadzenia Najśw. Serca Jezusa i Marii, którego proces beatyfikacyjny znajduje się obecnie w toku. Urodzony w 1840 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1864 r. na Hawajach, następnie przez 17 lat przebywał na wyspie trędowatych — Molokai, gdzie zmarł w 1889 roku.

NOWA POLSKA PARAFIA

W miejscowości Cobourg w Kanadzie założona została nowa polska parafia prowadzona przez księdza Kazimierza Zuchowskiego. W samym Cobourg i okolicy mieszka ponad 160 polskich rodzin. Przybyły one licznie na pierwsze nabożeństwo odprawione w okresie świąt Bożego Narodzenia, po którym dzielono się opłatkiem. Planowane jest utworzenie kursów języka polskiego.

WIZYTA W POLSCE

W Polsce przebywał Jean Lacroix, francuski działacz kulturalny, filozof i pisarz, współtwórca personalizmu chrześcijańskiego i autor licznych książek o tematyce podejmującej współczesne problemy chrześcijaństwa. Kilka książek tego autora było tłumaczonych na język polski.

DLA NAJUBOŻSZYCH

W Republice Dominikańskiej, w najuboższej dzielnicy Santiago de los Caballeros Bracia Szkolni założyli przed trzynastu laty szkołę im. Brata Miguela (którego proces beatyfikacyjny dobiega końca). Jest to szkoła dla najuboższych chłopców, dla dzieci ulicy. Obecnie 720 z nich korzysta ze szkoły za dnia, 500 wieczorem. Bracia mają wiele kłopotów finansowych z utrzymaniem tej dość dużej, a całkowicie bezpłatnej placówki. Jednak z pomocą śpieszą im konfrantrzy z zamożniejszych prowincji, np. ostatnio z Holandii i Kanady, a także Papieska Misja z Austrii.

MODLITWA WIERNYCH

Bogu, który jest pełnią dobroci i miłości, przedstawmy nasze prośby.

1) Za ludzi poszukujących jedności, za tych, którzy rozdarci są walką, błagajmy Boga, który jest miłością.

2) Za naszych najbliższych, za tych, których nie znając spotykamy na co dzień, błagajmy Boga, który pewnego dnia zjednoczy nas na zawsze.

3) Za wierzących, za tych, którzy błędą na krętych drogach świata, błagajmy Boga, który nas stwarza i zbawia.

4) Za nas tutaj zgromadzonych, którzy na co dzień przeżywamy troski i radości, błagajmy Pana, w którym wszystko jest łaską.

Ojciec, tak mało Cię znamy. Ale to, co wiemy o Tobie, wystarcza nam, by kierować ku Tobie wspólne błaganie. Ukochałeś nas ponad wszystko; miłość swą ukazałeś nam w Jezusie Chrystusie i mówisz o niej przez Ducha Świętego. Przyjmij więc nasze błaganie przez Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje przez wszystkie wieki. Amen.

Za naszą i waszą wolność

Zamora otworzył oczy, zmarszczył brwi i rzekł pewnym siebie głosem:

— Rozpoczęta walka nie może być przerwana nawet na chwilę. Jest rzeczą pewną, że Alianci przygotowują się do wylądowania. Chwila ta już się zbliża. Niemcy zdają sobie z tego sprawę i drżą o własną skórę. Nie możemy osłabić naszego działania. Musimy wyżyć wszystkie siły, by przyspieszyć zwycięstwo, które się zbliża.

— To wszystko co mówisz jest piękne — powiedział Korowicz — ale tu chodzi o twoje bezpieczeństwo. Gestapo jest na twoich śladach...

— Tak samo jak i na twoich — odburknął Zamora.

— Jesteś dowódcą i życie twoje jest więcej warte niż moje. Musisz na pewien okres czasu wycofać się z akcji, przekazując swoje prerogatywy wyznaczonemu zastępcy. Inaczej z twoją śmiercią czeka nas klęska.

— A dlaczego ty chcesz udawać bohatera i mimo ostrzeżenia Koźlika chcesz nadal działać, a nie chować się do mysiej dziury?...

— I ja myślę o sobie ...i mnie ogarnia strach, że mogę wpaść w ręce Gestapo i pod wpływem tortur zdradzić moich kolegów i współpracowników... Dlatego zabezpieczyłem się już w Londynie specjalną pigułką zawierającą truciznę, którą mi ukryto pod koroną zęba...

Zamora zaśmiał się i wydał wargi.

— Jeśli chodzi o mnie to możesz być pewny, że nigdy żywy nie dostanę się w ręce wroga.

— Ale nie możesz narażać się w tej chwili!

— Rozumiem twoje obawy i będę ostrożny, ale dowództwa okręgu nie przekażę nikomu, przynajmniej w tej chwili.

— A jeśli mimo wszystko stanie się coś nieprzewidzianego?

Zamora połknął ślinę i rozdeptał spalonego do połowy papierosa. Zacięte zuchwale usta wskazywały, że zdecydowany jest na wszystko. Tylu już zginęło, dlaczego i on nie miałby zginąć? Ojcowie nasi ginęli pod Warszawą i Głogowem, pod Grunwaldem i Stoczkiem, pod Saragosą i Smoleńskiem, dlaczego by nie mieli ginąć i na bratniej ziemi francuskiej w XX wieku? „Śmierć kosi niby łąn”... Więc czego obawiać się więcej?

— Słuchaj, mój drogi — zwrócił się do Korowicza, kładąc mu dłoń na kolanie — cokolwiek się stanie ze mną, to ty będziesz prowadził dalej rozpoczętą działalność. Jednak gdyby mi się naprawdę stało coś nieprzewidzianego, to proszę się o jedno: moją walizkę, która znajduje się w pokoju Grzymały w Montigny przekażesz Koźlikowi, a Koźlik niech ją odda niejakiemu Doleckiemu w Les Mines. Czy zrozumiałeś dobrze, co ci powiedziałem?

— Zrozumiałem!

— W porządku. To jest wszystko, co chciałem ci powiedzieć.

Korowicz powstał, podniósł z ziemi jakiś zeschnię-

ty liść i zaczął mu się przyglądać bezmyślnie. Zamora powstał również. Stali tak przez jakiś czas w milczeniu, przeuwając myśli, które cisnęły im się na usta

Korowicz przemówił pierwszy.

— Powiadomię wszystkich kierowników placówek, sekcji i obwodów, by zdwoili czujność i uwagę. Ty ze swej strony wydaj rozkaz Lusi, z którą mam nadzieję zobaczysz się jeszcze dzisiaj wieczorem, by udała się jutro do Les Mines i zabrała „babcię” znajdującą się u Koźlika. Tymczasem można ją ulokować u Piątka w Phalempin...

— Zgoda! — odrzekł Zamora, ściskając dłoń na pożegnanie.

Na odchodnym, Korowicz jakby sobie przypomniawszy ostatnie pytanie Zamory, odwrócił się rzekł pogodnie:

— A to wszystko, coś mi przekazał, to oczywiście wypełnię bez żadnych zastrzeżeń. Możesz być tego pewny. Zrobię tak, jak mi nakazałeś... jeśli tylko dożyję tej chwili.

7

Jeśli między Zamorą, a jego bratem istniała pewna różnica poglądów w sprawach dotyczących ich udziału w walce z hordami hitlerowskimi, o tyle poglądy Zamory i Korowicza na to samo zagadnienie były zgodne i szarmonizowane.

Obaj bracia wyszli z tego samego środowiska i obaj wychowani byli w tej samej szkole gdzie wysokie poczucie honoru i zapał patriotyczny dominowały ponad wszelkimi innymi zagadnieniami życia. Ta polska młodzież wychowana była w tradycji walki o wolność Polski, której nieosłabłymi szermierzami byli nie tylko nasi historycy, ale i przede wszystkim nasi wielcy poeci z epoki romantycznej. Deklamowano z uczuciem przy wszystkich okazjach utwory Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Odgrywano na scenach teatrów amatorskich dramaty Wyspiańskiego i satyryczne komedie Fredry, gloryfikowano odwagę i bohaterstwo polskiego żołnierza, stwarzając atmosferę bojowości.

W szkole tej odgrzebywano ślady naszej przeszłości, chwalebne czyny i postacie wielkich wodzów i przywódców, jako przykłady do naśladowania. „Ojczyzna nasza była stale obiektem najazdów wrogich nam sąsiadów — powtarzano im w każdej godzinie — i dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, musimy być czujni, zwarci i gotowi”.

Powtarzano im jeszcze, że wielkość naszą budujemy nie tylko na zasadzie miłości i sprawiedliwości, na grobach i ruinach minionej przeszłości, ale na naszej nieugiętej woli. „Tylko słabi i bez charakteru giną marnie, nie doczekawszy lepszych czasów. Polacy są silni duchem i charakterem, gdyż swoje siły czerpią z wiary i tradycji”.

Szkoła takiego wychowania znaczyła swoje piętno na młodych i zapalnych umysłach i rozpałała w dalszym ciągu żągiew gotowości bojowej i poświęcenia bohaterskiego.

(ciąg dalszy nastąpi)

Krzyczą o pomoc



PRZESZŁO 3 MILIONY PIELGRZYMÓW W LOURDES

W tym roku 513 pielgrzymek zgłosiło swoje przybycie do Lourdes. Wszystkie one przebiegać będą pod hasłem: „Z Maryją, przyjmować i głosić dobrą nowinę Jezusa Chrystusa”. Wśród zarejestrowanych, 164 pielgrzymki zgromadzą w Lourdes Francuzów, 143 — Włochów, 52 — Niemców, 51 pielgrzymek przybędzie z Belgii, 27 — z Irlandii, 24 — z Anglii, 21 — z Holandii i 13 pielgrzymek zgromadzi inne narodowości. To stanowi rekordową liczbę przeszło 3 milionów pielgrzymów. W tym roku nastąpi otwarcie nowego ośrodka dla chorych, który budowany jest od 15 lat. Liczyć on będzie 350 łóżek i w połowie został sfinansowany przez pielgrzymów.

Podczas tegorocznych Zielonych Świąt, ruch „Nadzieja i Życie” grupujący wdowy, zorganizował pielgrzymkę międzynarodową dla działaczek w ośrodkach dla wdów, zapewniając im samopomoc oraz opiekę duszpasterską. W czerwcu odbędzie się międzynarodowa pielgrzymka żołnierzy, a w sierpniu 104 pielgrzymka ogólnofrancuska i 102 pielgrzymka Polaków, przeżywana w tym roku pod hasłem: „Wychowanie młodzieży podstawą rodziny chrześcijańskiej”. We wrześniu do Lourdes przybędą Cyganie z różnych krajów Europy oraz krajowa pielgrzymka z Włoch.

Przerażające, potworne, straszne. Przeglądam dzienniki ostatniego tygodnia. „Trzymiesięczne niemowle umiera z braku opieki”, „Dwuletnia dziewczynka pobita przez matkę, umarła”, „To nie było uprowadzenie: mała Laurence, osiemnastomiesięczne dziecko, została odnaleziona martwa u swoich rodziców. Ciało zostało ukryte pod materacem”, „Niegodny ojciec”...

Ile jest takich dzieci we Francji? Bitych, kopanych, zaniedbanych, opuszczonych. Statystyki podają liczbę 2500 z tym, że spotykająca się z codzienną rzeczywistością policja, czynniki społeczne, lekarze, stwierdzają, iż liczbę tę należy pomnożyć przez dziesięć. Więć w roku 1977, we Francji 25 000 dzieci znajduje się w rękach katów, więc 70 katów codziennie powinno być zatrzymanych, osądzonych, zamkniętych w więzieniach, jeżeli nie skazanych na śmierć. Jaki jest wiek ofiar? 80 procent dzieci, które znalazły się w szpitalu na skutek pobić, braku opieki, nie osiągnęło jeszcze wieku 3 lat. Te dzieci krzykiem i szlochem wypowiadają swoje nieszczęście. Często bezskutecznie.

Pobity na śmierć. Fryderyk 4-letni chłopczyk, opóźniony w rozwoju, był nieszczęściem matki, Simone Plé. Biła go więc miotłą, aż zabiła. Brat pani Simone patrzył na to obojętnie.

Przywiązany jak zwierzę. Trzyletni Sébastien, pozostawał w zupełnie ciemnym pokoju, przywiązany do stołu, podczas gdy matka, Jacqueline Carrière, pracowała. Przyjaciół Jacqueline, bił

dziecko często pięściami.

Po utracie wzroku, zupełnie wychudzony, trzyletni Christian, miał śmierć równie straszną, jak swoje krótkie życie: z połamanymi rączkami i nóżkami, przeniesiony w walizce, został w nocy zakopany na cmentarzu.

Zamknięty na strychu przez sześć miesięcy, siedmioletni Pascal, karany w ten sposób przez ojca za „złe sprawowanie”, został odnaleziony przez nauczycielkę.

Zamknięta w komórce przez osiem miesięcy, pięcioletnia Murielle, została zabita przez pijanego ojca, który następnie powiesił się: przerażona matka, nie śmiała pospieszyć na ratunek.

I co dalej? Gdzie szukać przyczyny zła? Wydaje się, że zło tkwi po prostu we „współczesnym życiu”. Jest wszędzie. W nas i poza nami. Opanowało nas. Zachwyca i przeraża, kusi i przstrasza zarazem. Ma tysiące nazw: telewizja, pieniądź, rozrywka, samochód, lodówka, rozwód, pigułka, komfort, podwójne dochody, wyzwolenie, nowość, moda, wakacje, ubezpieczenia, syndykaty w rozsypce, szczęście, wyczerpanie, „mam wszystkiego dosyć”, obojętność, egoizm.

I co dalej? W końcu od nas zależy, bo wszystko, co wokoło się dzieje nas dotyczy. Otwórzmy nasze uszy, oczy, otwórzmy serca. Wokoło słycać krzyk dzieci. Wołają o pomoc. Proszą nas, byśmy się zajęli tym, „co nas nie dotyczy”. Dzieci patrzą na nas.



Pani z lampą

Florence Nightingale była kobietą niezwykłą. W 1854 roku zdecydowała się porzucić pracę przełożonej londyńskiego szpitala i udała się do Skutari, aby zmienić katastrofalny stan angielskich lazaretów wojskowych podczas wojny krymskiej.

W styczniu 1855 roku sytuacja armii angielskiej na Krymie była katastrofalna. W tym okresie w szpitalach przebywało dwanaście tysięcy rannych i chorych, natomiast twierdzę sewastopolską oblegało jedenaście tysięcy żołnierzy. Sewastopol nie poddawał się.

Co by się stało, gdybyśmy nie mieli Miss Nightingale? — takie pytanie zadają sobie osoby, odpowiedzialne za szpital mieszczący się w dawnych koszarach tureckich. Ale równocześnie oddychają z ulgą. Mamy ją przecież!

W Skutari zabrano się do roboty. Kobiety uporały się już z brudem i nieporządkami. Teraz przyszła kolej na kanalizację. W ten sposób usunięto największe siedlisko chorób. Odkryto, że woda, którą w pewnej części lazaretu używano do picia i gotowania, przepływała przez gnijące końskie zwłoki. Potrzeba było tygodni, by oczyścić podwórze i najbliższą okolicę lazaretów. Wszystko było straszliwie zaniedbane. Winnych nie było, gdyż nikt nie znajdował w swych przepisach służbowych odpowiednich poleceń, mogących zmienić istniejącą sytuację; nie było więc osób kompetentnych.

Bardzo gruntowne porządki uratowały życie setkom, a może tysiącom ludzi. Zaczęło się lepiej dziać w lazarecie. Liczba zgonów wyraźnie zmalała. Niewytłumaczalne napady gorączki już się nie powtórzyły. Pleśń zeskrabano z murów, ściany oczyszczono i pobielono. Tam, gdzie kiedyś stały tureckie sofy, pod którymi buszowały zgraje szczurów, ustawiono nowe przyczmy.

Florence pracuje bez wytchnienia, służy z samozaparciem, poświęca się dla innych. Może ta droga wiedzie do śmierci? Nie zna lęku, nie boi się, że u łóżka chorych może się zarazić śmiertelną chorobą. Wygląda jak krucha, delikatna, młoda dziewczyna, a nie jak kobieta po trzydziestce. A jednak jej organizm jest bardzo odporny. Gdy le-

karze i oficerowie sanitarni nie mają odwagi wejść do sali, w której leżą pacjenci złozeni zakaźną chorobą, i rozmawiają tylko przez drzwi z pielęgniarką, wtedy wchodzi tam Florence i spełnia swoją powinność.

Migocze płomień lampy. Zmęczona kobieta podnosi wzrok znad papierów, poprawia knot. Opiera głowę na splecionych dłoniach. Musi na chwilę przerwać pracę.

Rzadkie są momenty, gdy siedzi tak beczynną. Zaraz wraca do pisania sprawozdań. Pisze i pisze. Od czasu do czasu wyciąga różne papiery, sprawdza, czy nie popełniła błędów. Od tygodnia prowadzi różne statystyki, które uzupełnia się codziennie.

Mały zegarek, leżący obok nietkniętej kolacji, bije jedenaście razy, dzwoniąc delikatnie. Godzina przed północą. Florence pisze dalej. Jej dzień pracy jeszcze się nie skończył.

Zegar bije dzwicznie dwa razy. Wpół do dwunastej. Florence odsuwa papiery, bierze Biblię, otwiera ją. Mateusz rozdział 28. Jest Wielka Sobota. Florence czyta o Zmartwychwstaniu. Potem przewraca kartki i czyta 24 rozdział Ewangelii według Św. Łukasza.

Pukanie do drzwi.

— Proszę!

Wchodzi pani Robert, pielęgniarka ze szpitala Św. Tomasza. Florence twierdzi, że praca tej kobiety jest więcej warta niż złoto, wprost nieoceniona. Pani Roberts prosiła, by mogła dziś towarzyszyć siostrze przełożonej. Florence zabroniła kobietom wchodzić nocą do sal chorych.

Zapalają lampy i obydwie udają się na nocny obchód, wchodzi do sal chorych, przemierzają korytarze — korytarze w lazarecie w dawnych koszarach są milowej długości.

Jęki ustają, gdy udręczeni cierpieniem żołnierze dostrzegają w korytarzu lub przez szparę drzwi światło lampy. Oczy błyszczą i napełniają się łzami.

Jest, przyszła, nasza siostra przełożona, czuwa nad nami!

Starzy, zahartowani, surowi żołnierze z Krymu nie wstydzą się łez, jakie spływają po ich zapadłych, rozpalonych gorączką policzkach. Florence w milczeniu podchodzi do każdego łóżka. Rannych i chorych są tysiące, każdego z nich dostrzega Florence. Często

słyszysz cichy szept: „dziękuję”, pełne uwielbienia, serdeczne słowa: „Pani z lampą”. Oto osoba, której serce bije również dla nich. Również? Tylko dla nich! Czują to.

Dłonie, których może nigdy nie składano w skupieniu do modlitwy, w tę nocną godzinę, gdy przychodzi siostra przełożona, splatają się. Niektórzy żołnierze nie wydając jęku podnoszą się na posłaniu, po to, by być bliżej niej. Inni całują cień, jaki rzuca jej postać.

Od czasu do czasu Florence przystaje, głodzi rozpalone, mokre od potu czoła chorych, uśmiecha się. To nie do wiary. Nigdy w życiu nie zapomną tego, co wydarzyło się w Skutari. Istnieje człowiek, który widzi w żołnierzu też człowieka. Jest to nowość dla tych nieszczęśliwych, wielkie przeżycie. W każdej sali ten sam obraz, wszędzie wdzięczność i uwielbienie. Wszyscy chory i ranni myślą to samo. Każdy widzi w niej tylko siostrę przełożoną, osobę, której nie ośmieli się dotknąć żadna brudna myśl.

W tym momencie światło latarni wyrывa z mroku młodą, nieznaną twarz.

— Monckton! — krzyczy przerażona Florence, ale natychmiast tak mocno zaciska wargi, że stają się zupełnie blade. Nie chce jeszcze raz krzyknąć — powodowana odruchem serca.

Na kilka sekund zamyka oczy, czuje, że drży na całym ciele. Już wie, że to złudzenie. Ten mężczyzna, tu, na posłaniu, nie może być Ryszardem Moncktonem Milnesem, człowiekiem, którego miała poślubić, którego kochała głęboko. On też darzył ją wielkim uczuciem. Długie lata był jej najlepszym i najwierniejszym przyjacielem. Nie zrażał się niczym, zabiegał o jej rękę, prosił, by została jego żoną i wciąż czekał na jej „tak”. Z nim mogła być szczęśliwa, strzegłby jej, ochraniał. Była tak bardzo kochana, jak może żadna inna kobieta w Anglii.

Pozwalał jej realizować to, czego pragnęła. Ale nie mogła mu dać słowa, na które czekał dziewięć lat. Czyż nie kocham go? Kocham go! tak odpowiadało zawsze jej serce, takim uczuciem Florence darzyła Milnesa. Ale oto inne pytanie: czyż celem mego życia jest zostać żoną i matką? I dalej: czym ma być moje życie? Nie wiedziała jasno, czego właściwie pragnie. Czowała, że powołana jest do szczególnej działalności

(ciąg dalszy na stronie dziewiętej)

Jeżeli będziemy pamiętali, że uzdrowienie człowieka z grzechowego schorzenia, to tak wielka sprawa, że aż Syna Bożego było trzeba dla ratowania grzesznika, to może zrozumiemy dlaczego tak wiele jest do powiedzenia na ten temat. Przede wszystkim jednak ważne jest to, by każdy z nas mocno głęboko i na serio przemyślał swoje własne rozprawienie się z grzechem. Sprawa jest tym pilniejsza, że u jednych widzi się coraz większy zanik poczucia grzechu (prosto wiodący do ateizmu), podczas gdy inni traktują odpuszczenie grzechów jako automatyczną czynność. Tymczasem — wyzwolenie od grzechu to rzeczywistość, która aż do krzyża zaangażowała Boga-Człowieka. Krzyż zaś mówi, że ani Bóg, ani człowiek nie są automatami.

Wyzwolenie od grzechu dokonuje się w głębi istoty człowieka i raczej można je porównać z leczeniem długiej, a upartej choroby, niż z przekreśleniem zaciągniętego długu. Bo grzechowe schorzenie, to dziedzictwo, które człowiek od urodzenia, przez całe życie z sobą niesie i tylko powoli, z trudem wraca do zdrowia. W trakcie leczenia tej choroby bywają również nawroty i takie pogorszenia, że często wszystko od nowa zacząć trzeba.

Już kilkaset lat przed Chrystusem, ustami proroka Ezechiela, Bóg porównuje leczenie z grzechu do chirurgicznego zabiegu nowoczesnej medycyny, do przeszczepienia zdrowych organów na miejsce tych, które są zniszczone chorobą. „Chcę uświęcić wielkie lmię Moje — mówi Bóg — ...pośród ludów zbeszczeszczone przez was... I poznają ludy, że Ja jestem Jahwe... Gdy okażę się Świętym względem was... pokropię was wodą czystą, abyście się stali czystymi... od wszelkiej zmazy... **I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorą wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała.** Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić byście żyli według moich nakazów... i według nich postępowali... i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem. Uwolnię was od wszelkiej nieczystości waszej... Wtedy wspominać będziecie wasz sposób życia i czyny wasze złe. Będziecie czuli obrzydzenie

...z powodu waszych grzechów” (Ez 36, 23 ns.).

Uzdrowienie z grzechów — to chirurgia rozumu i serca, przeszczepienie nowego rozumu i serca; odnowienie ludzkiego rozumowania i ożywienie człowieka prawdziwą miłością. Aby odnowić ludzkie poznanie Boga, Chrystus objawia człowiekowi prawdziwy obraz Boga. Aby ożywić serce ludzkie — pokazuje mu Boga, który jest miłością.

Oczyszczenie z wszelkiej zmazy grzechowej — to odnowienie miłości łączącej człowieka z Bogiem. Ta odnowa ma sprawić, że na nowo „będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem”. Człowiek i Bóg zjednoczeni miłością. Jednak w tej odnowie nic się nie dzieje mechanicznie czy automatycznie. To odnowienie rozumu, poznania i rozumowania ludzkiego: „Ducha mojego chcę tchnąć w was mówi Bóg — i sprawić byście żyli według moich nakazów... i według nich postępowali”. Nie z przymusu, ale z dobrej woli.

Wbrew temu co niektórzy nam wmawiają, **wierność przykazaniom Bożym nie jest łamaniem woli ni rozumu człowieka. Nie jest deptaniem ludzkiej godności. Wprost przeciwnie! Jest nakazem zdrowego rozsądku.** Człowiek, który pozna, że Bóg jest największą mądrością, a równocześnie bez granic kocha człowieka — ten człowiek musi sobie powiedzieć: Ponieważ Bóg mnie kocha — więc chce dla mnie tego co dobre. A ponieważ jest najmądrzejszy — więc najlepiej wie co jest dla mnie dobre. Wobec tego — zdrowy rozsądek każe iść za Bożymi wskazaniem.

Uzdrowienie człowieka z grzechu — to sprawa rozumu i serca. Praca nad rozumem i sercem człowieka — to charakterystyczne rysy całego dzieła Chrystusowego. Uczył ludzi o Bogu i o człowieku, a równocześnie starał się obudzić ich miłość ku Bogu, objawiając im nieskończoną miłość Boga w stosunku do człowieka.

Nawet w Wieczerniku, tuż przed pójściem do ogrójca, ostatnie pouczenia Chrystusa dotyczą rozumu i serca. Mówi do nich: „Trwajcie w mojej miłości”. A jeżeli chcecie wiedzieć, czy wasza miłość jest prawdziwa — to zapytajcie czy zachowujecie moje przykazania.

Równocześnie dawał im samego siebie jako przykład. Wskazywał na miłość jaka Go łączyła z Ojcem, oraz to w jaki sposób On sam pełnił wolę Ojca. Całą Jego naukę streszczają ostatnie słowa wypowiedziane w Wieczerniku: „Niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca, i że tak czynię jak mi Ojciec nakazał” (J 14, 31).

Kiedy zaś po ustanowieniu Najświętszego Sakramentu polecił uczniom, aby to czynili na Jego pamiątkę, od pierwszej chwili, Apostołowie pojęli ofiarę eucharystyczną, jako uobecnienie Chrystusa, w dalszym ciągu, aż do końca czasów działającego na rozum i serce ludzkie. Każda msza św. nie tylko uobecnia między nami Chrystusa, ale całą Jego zbawczą ofiarę działającą na rozum i serce człowieka. Aby, przez odnowę rozumu i sposobu rozumowania oraz przez odnowę miłości doprowadzić człowieka do pojednania z Bogiem, do odwrócenia się od grzechu.

Przecież cała Liturgia słowa — to nic innego jak Chrystus i Jego pouczenia działające na rozum i poznanie człowieka. Kiedy zaś jako pokarm i napój daje nam ciało swoje i krew pod postacią chleba i wina — wtedy działa na serca nasze.

W Wieczerniku, Chrystus dał uczniom ciało swoje i krew do spożywania, jako znak największej miłości. Prawda, że oni to pojęli dopiero po Zmartwychwstaniu. Jednak my już mamy za sobą nie tylko Wieczernik i Golgotę, ale również Zmartwychwstanie. Czy jednak pojmujemy i przyjmujemy ciało i krew Chrystusa, jako znak Jego największej miłości? Jako znak Jego ofiary za sprawę naszego uzdrowienia z grzechu?

Czy przyjmując Ciało i Krew Pańską pojmujemy, że to już nie tylko pokarm na życie — ale dar życia jaki otrzymujemy od Chrystusa? Jego ciało już przeszło przez śmierć i stało się pokarmem. Ale ono również przeszło przez Zmartwychwstanie i... stało się życiem. Więc pokarm jaki nam daje we mszy św. — to dar życia jaki od Niego otrzymujemy. On już nie tylko ciało nam daje — ale **życiem swoim z nami się dzieli,** tak jak zapowiedział: „Ten, kto Mnie spożywa — będzie żył przeze Mnie” (J 6, 57). Byle tylko zechciał odnowić rozum i serce swoje. Każda msza św. — to Chrystusowy zabieg, leczący rozum i serce.

ks. Witold Kiedrowski

(ciąg dalszy ze strony ósmej)

ności, ale nie wiedziała, jaka to ma być praca, nie potrafiłaby tego powiedzieć. Na pewno musiało to być związane z niesieniem pomocy słabym i chorym. Ale w jakiej formie? Jako pani Monkton Milnes mogłaby też nieść pomoc i pielęgnować chorych. Ale pewnego dnia inne obowiązki — na pewno nie mniej ważne, doniosłe i piękne — odciągnęłyby ją od chorych. Dzieci potrzebują matki.

Jedno wiedziała już wtedy, gdy Monkton Milnes starał się o jej rękę, gdy często bywało, że prawie już wypowiedziała „tak”, słowo, które uczyniłoby go szczęśliwym — czuła, że celem jej życia nie może być tylko rodzina, dom, dzieci. Walczyła ze sobą, traciła zdrowie, nim zdała sobie sprawę jasno, czego naprawdę pragnie. Nie mogła należeć do człowieka, którego kochała.

Ranny — młody, przykuty do posłania, które mogło stać się jego łóżem śmierci — przebywał w lazarecie od niedawna. Patrzył na nią nieruchomo. W oczach rozpalonych gorączką malowało się błaganie. Florence podnosi już latarnię, chce iść dalej, gdy słyszy chrapliwy okrzyk:

— Mary!

To nie jej imię, ale staje jak wryta.

Tyle bólu i cierpienia jest w tym słowie, że nie może pozostać obojętna. Odwraca się, podchodzi znów do posłania rannego, siada. Latarnia stoi na podłodze, światło rzuca ostry cień profilu Florence na biały mur.

— Co mogę dla pana zrobić? — pyta Florence normalnym, spokojnym tonem. Nie budzi to żadnego z leżących w pobliżu chorych. Nikt nie śpi. Olbrzymia sala podobna jest do nawy kościoła, tak jest cicho. Chorzy i ranni prawie że nie śmieją oddychać, spoglądają tylko w kierunku Florence, jej postać przyciąga wzrok. To więc jest ta kobieta, to o niej na szanłcach Sewastopola opowiadali w niezwykłych słowach żołnierze, którzy powrócili ze Skutari. Ich opowiadania uważano początkowo za wymysł, bajki, odpowiadano im brutalnymi dowcipami. Ale wracali z lazaretu na front inni żołnierze i mówili to samo. Wtedy wszyscy zamilkli. Niebezpiecznie było kpić z tej kobiety, gdyż powracający ze Skutari żołnierze gotowi byli bić się w obronie czci Florence, jej pielęgniarek i zakonnic.

— Czy pan cierpi? — pyta Florence.

Wie, że pytanie nie ma sensu, gdy ból widać na twarzy żołnierza, ale chce go skłonić do mówienia.

— Tak, cierpię strasznie, nie do wytrzymania. Ale nie o to chodzi, nie o to.

— Niechże pan mówi, proszę otworzyć swoje serce. Będzie panu lżej znieść troski i cierpienie.

Znów tylko „Mary”! W tym słowie zawarty jest cały ciężki los tego człowieka, ale i wielkie przywiązanie do życia, na przekór czyhającej śmierci.

— Mary jest pańską żoną?

— Tak — jęczy ranny. Odwraca się. — Nigdy więcej jej nie zobaczę, nigdy nie zobaczę naszego dziecka, które ma przyjść na świat, nigdy nie będę mógł trzymać go w ramionach. Dlaczego to wszystko, dlaczego?

Dlaczego? Ten żołnierz nie pyta o przyczynę wojny, to dlaczego odnosi się tylko do jego cierpienia. Jest to straszne oskarżenie.

Trzeba go wyrwać z rozpacz, nie dopuścić do bolesnego rozpamiętywania — postanawia szybko Florence.

— Wróci pan do Mary. Pewnego dnia będzie pan kołysał w ramionach córkę lub syna.

Słowa Florence brzmią stanowczo jak rozkaz, ale nie odnoszą skutku.

— Nie.

— Tak będzie. Pańskie rany nie są groźne, widzę to. Niechże pan nie traci wiary!

— Pani jest Miss Nightingale? — upewnia się ranny.

— Tak.

— No to... no to będę wierzyć, spróbuję. Ale co się stanie z Mary? Będzie się strasznie martwić, to ją zniszczy. W tych ciężkich dniach, które ma przed sobą, będzie myśleć, że zginąłem, nie mogę przecież pisać. Obydwie ręce mam poranione. Nie wiem nawet, jak ciężkie są rany, nie wiem, jak to się stało. Biedna Mary!

— Pisać? Tym proszę się nie martwić. Ja to zrobię. Napiszę zaraz dzisiaj. Pan nie wie jeszcze, po co są kobiety w szpitalach. Mają pomagać, ratować, służyć wam. — I ciszej, tylko do siebie: — służyć.

— Pani chce to zrobić? Pani, która, czuję to, w ogóle nie powinna się znaleźć w tym piekle?

— Co pan chce przekazać Mary?

— Że ją kocham, że tęsknię do niej tak, że trudno to wyrazić słowami. Żeby mnie natychmiast powiadomiła, jak

dziecko się urodzi. I że... i że... Ach, siostrzo przełożona, wiele musiałaby pani napisać. Ale nie mogę pani kraść czasu. Proszę, mi pozwolić pomyśleć i wybrać to, co najważniejsze.

Gdy Florence kontynuuje swój obchód, świeczka w latarni wypala się, pozostał tylko ogarek. Wie teraz już wszystko, co żołnierz chce przekazać Mary. Pani Roberts już tymczasem sprawdziła, jak czują się inni chorzy w tej sali.

Florence zrobiła parę kroków, gdy żołnierz zawołał ją jeszcze raz.

— Miss Nightingale, ja... — Ale tu urywa.

Florence odwraca się, czeka.

— My, żołnierze spod Sewastopola, znamy panią, Miss Nightingale. Dla wszystkich jest pani „Miss Nightingale”, „Pani z lampą”. Może wiele osób zna pani imię, ja nie. Czy pani by nie mogła... Proszę się na mnie nie gniewać!

Po co ten żołnierz stawia to niezwykle pytanie? Nie ma nic złego na myśli, wierzę mu.

Florence wymienia swoje imię.

— Florence? Flo-ren-ce! Florence Brown — szepcze żołnierz i delikatny uśmiech przemyka po jego zapadniętej twarzy. — Miss Nightingale, jeśli to będzie dziewczynka, czy możemy dać jej imię Florence?

Jego oczy, skierowane na Florence, patrzą błagalnie.

— To, o co pan mnie prosi, panie Brown, to drobiazg, raczej ja muszę panu podziękować za wyróżnienie, którego nie czuję się godna.

— Nie, Miss Nightingale. To ja dziękuję pani. Proszę jeszcze napisać Mary, że jeśli będzie dziewczynka, to ma się nazywać Florence. I... że ja chciałbym bardzo, żeby to była dziewczynka.

Po kilku godzinach wraca Florence z obchodu. Płomień lampy, którą zapomniała zgasić, drży. Na stole leży otwarta Biblia.

Florence przewraca kartki. Dochodzi do Ewangelii według Św. Jana, rozdział 13, wiersz 15 i czyta głośno: „Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili”.

Boże, jak to wspaniale służyć Tobie!

Werner LEGERE

UROCZYSTOŚĆ 3 MAJA

Po raz 53 Polacy z Północnej Francji obchodzili w Lille uroczystość 3 Maja. O godz. 9.30 rozpoczęła się Msza św., której przewodniczył ks. prał. Z. S. Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej, w asyście miejscowych duszpasterzy polskich. Obecni byli również ks. prał. André Chavanat, ks. M. Villette, miejscowy proboszcz oraz ks. dyr. Konrad Stolarek. Po kazaniu, które wygłosił ks. Rektor, wszyscy zgromadzeni na uroczystości odnowili Jasnogórskie Śluby, po czym chór Stowarzyszenia „Tradycja i Postęp” odśpiewał hymn „Gaude Mater Polonia”.

Po Mszy św., w czasie której śpiewem kierował K. Łukasiewicz, uformowano pochód. Pierwsze kroczyły dzieci Krucjaty Eucharystycznej w strojach narodowych, następnie młodzież harcerska i KSMP oraz poczty sztandarowe Związków Polek, Bractw Różańcowych Ojczyzny, Mężów Katolickich, Rezerwistów i b. Wojskowych i POWN. Po pochodzie towarzyszyła orkiestra „Echo” z Houdain. Przed pomnikiem wieniec złożyli prezes i sekretarz generalny Kongresu Polonii Francuskiej, pp. Józef Kudlikowski i Gabriel Garçon.

Po południu odbyła się uroczysta akademia, w czasie której wygłosił przemówienie prezes Kongresu, Józef Kudlikowski. „Staje przed naszymi oczyma naród polski — powiedział mówca — naród nadludzki wysiłków, naród przywiązany do tysiącletniej kultury, podnoszący Kraj z ruin. **Ale staje również przed nami robotnik polski z Poznania, Gdańska, Szczecina, i ten, masowo protestujący ostatnio w miesiącu czerwcu, domagający się lepszego bytu. Jesteśmy świadomi represji, które władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stosują wobec robotników i członków Komitetu Obrony Robotników. Kongres Polonii Francuskiej ponawia dzisiaj swój protest...**”

W części artystycznej wystąpiły dzieci Krucjaty Eucharystycznej z Roubaix, Houdain, Oignies, Rouvroy, Bruay i Béthune oraz młodzież KSMP. J

*

Z okazji narodowego święta 3 Maja oraz rocznicy zakończenia drugiej woj-

ny światowej, na dziedzińcu Polskiego Kościoła w Roubaix odbyła się wzruszająca uroczystość złożenia wieńca. Przed stelą pomordowanych w Katyniu i innych miejscach zagłady, w obecności wszystkich lokalnych organizacji, wieńiec złożyli Gabriel Garçon, sekretarz Kongresu Polonii Francuskiej, Edward Kozik, delegat regionalny Wspólnoty Polsko-francuskiej oraz Franciszek Murczak, prezes miejscowego KTM. Modlitwom za pomordowanych i poległych żołnierzy przewodniczył ks. prał. Z. S. Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. E.

*

Było nas 130, zebranych 8 maja w kaplicy Sióstr Niepokalank, w Clermont Ferrand. Mszy św., w czasie której odnowiliśmy Ślubowania Jasnogórskie, przewodniczył O. Krzysztof Szymecki.

Po nabożeństwie udaliśmy się na salę, wysłuchaliśmy referatu na temat Konstytucji 3 Majowej i mocno, serdecznie oklaskiwaliśmy recytacje trzech dziewczynek: Fijałkowskiej i dwóch siostrzyczek Łukaszkowskich. Miło, gdy dzieci mówią po polsku. Po przerwie, przeżroczka z uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski spotkały się z dużym zainteresowaniem. Wreszcie miłe spotkanie przy wspólnym stole, na którym panie ze Stowarzyszenia „Chór Kościelny” postawiły polskie ciasto, a panowie częstowali zebranych winem.

Jeszcze jedno serdeczne spotkanie, dzięki organizatorom i Drogemu Ojcu Krzysztofowi. E D.

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI I ZEBRAN

- 5 VI — Pielgrzymka do Paray le Monial.
- 7 VI — Walne zebranie Bractwa Żywego Różańca.
- 12 VI — Pielgrzymka maryjna do Lorette (Północna Francja).
- 19 VI — Pielgrzymka do Lisieux (Normandia).
 - Pielgrzymka na wzgórze Sion (Wschodnia Francja).
 - 10-lecie kościoła w Lens.
 - Pielgrzymka do Bar sur Seine (Troyes).
- 26 VI — Złot KSMP.

POLSKIE UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE w Lisieux

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej Polskiej Prowincji we Francji pragną w szczególny sposób upamiętnić 50-lecie ogłoszenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Patronką Misji Katolickich.

Z tej to przyczyny w niedzielę 19 czerwca br. odbędą się Uroczystości w języku polskim w dolnej Bazylice LISIEUX.

Program Uroczystości:

9.00 Przygotowanie do Mszy św. Jubileuszowej, dziękczynnej. Okazja do Spowiedzi św.

10.30 Uroczysta Msza św. w języku polskim, koncelebrowana, z kazaniem o. A. M. Stopy OMI.

15.00 Godzina Misyjna prowadzona przez O. E. Szymeczkę OMI i Ojców Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej wyjeżdżających na Misje do Kamerunu.

W obecnych czasach wyjeżdża dużo polskich misjonarzy na Misje Zagraniczne. Kiedy we Francji brak powołań, Polacy starają się uzupełnić szeregi misjonarzy na polach misyjnych.

Zapraszam wszystkich, którzy zainteresowani są sprawami misyjnymi Kościoła Bożego, do wzięcia udziału we wspólnej uroczystości. Błagajmy św. Teresę od Dzieciątka Jezus, którą Kościół wybrał na Opiekunkę Misji, by raczyła towarzyszyć polskim misjonarzom w dalekich krajach globu ziemskiego.

Polonia w Normandii każdego roku gromadzi się w Lisieux, by uczyć się naśladować św. Teresę. W tym roku w specjalny sposób pragnie uświęcić Jubileusz Swojej Patronki i prosi o obecność braterską w modlitwie wszystkich, którzy poczuwają się do godności Polaka — Katolika.

Duszpasterz w Normandii
ks. Franciszek Zajac OMI

W bieżącym roku przypada 80 rocznica śmierci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, karmelitanki bosej z Lisieux (zm. 1897) i rocznica ogłoszenia jej przez papieża Piusa XI (w r. 1927) patronką misji Kościoła katolickiego.

REKOLEKCJE

DLA POLSKICH ZAKONNIC

W Instytucie św. Stanisława w Osny (koło Paryża) odbędą się rekolekcje dla polskich sióstr zakonnych, w dniach **od 20 do 27 sierpnia br.** Rozpoczęcie rekolekcji w sobotę wieczorem. Opłata dzienna, do uregulowania na miejscu, wynosi 35 F.

Dojazd z Paryża, Gare St Lazare, w kierunku Dieppe.

Zgłoszenia należy kierować na adres: ks. Alojzy Misiak, 95520 OSNY, tel. 030 15 24, lub ks. Zygmunt Pionnier, 263 bis rue St Honoré, 75001 PARIS, tel. 260 07 69.

HARCERSKA AKCJA MIŁOSIĘDZIA dla dzieci trędownych w szpitalu ks. dra Wiśniewskiego

Dzieci szkolne dhny Jelskiej w Billy Montigny zebrały 198 F. Dhna Budzich zebrała wśród zuchów za pisanki 115 F. Dh Landzberczak i dhna Krawczyk za kartki 280 F.

Billy Montigny: pp. Miła 30, Nowaczyk 10, Kostuj 10, Socha 30, Szczęsna 20, Cieślak 100, M. J. 100; Cagnac: Witas 85, Rokosowska 10, Krokowa 10; Barlin: Szaleniec 40, Pawlak 100.

Czapka, Talange 20; Bobola, Angulemc 20; Dzierżyńska, Essey 60; Nowak, Fumel 50; Czwojdrak, Montigny en Osterent 200. Rouvroy: L. 200, S. 100, M. 50, N. 10. Mericourt: M. 20, A. 20. Albi: Mengarda 500, Wojcieszonek i Hajost 55, NN 37.

Ogólnie od poszczególnych osób za kartki i pisanki 1 120 F.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”
Zbiórkę przeprowadziła:

W. Nawojka. hm

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne, polskie i naukę.

Wszelkich informacji udziela:

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego, 5, r. des Irlandais, Paris 5

OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA”

Ks. Zajac Franciszek OMI z Okręgu Duszpasterskiego — Potigny Mondeville (14) 2 120.

Ks. Styła Jacek CM — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Wittenheim (68): Fernand Anna 945, Jeune Bois 55, Rossalmend 457, Théodore 490.

R a z e m 1 947,10 F.

Ks. Malec Stanisław S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Vingles (62) zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca: Auchy 470, Vingles 260, Vendin 470.

R a z e m 1 200,00 F.

Ks. Słomiany Ludwik S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Rouvroy (62) 1 895,50 F.

Ks. Chorzempa Jerzy S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mericourt s/Lens (62): Mericourt s/Lens 805, Vimy 140.

R a z e m 945,00 F.

Ks. kan. Kitka Jan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Billy Montigny (62) 1 100 F.

Ks. Horzela Antoni — od Rodaków z Hommecourt (54) z terenu Parafii Polskiej 250 F.

Ks. prał. Sołtysiak Feliks — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Nancy (54) zebrane przez Bractwo Żywego Różańca: Blenod 505, Luneville 15, Nancy 735, Pont à Mousson 720, Varangeville 225.

R a z e m 2 200,00 F

Ks. kan. Wawrzyńczak Jan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Grenoble (38) 280, p. Rąjtar z Monestier de Clermont 50.

Ks. Słomiany Ludwik S. Chr. — od Dzieci z Parafii Polskiej — Rouvroy (62) 190.

Ks. Buczkowski Zygmunt S. Chr. —

od p. Fabian Tepper z Pecquencourt (59) 30.

Ks. Ligmanowski Edmund OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Mazingarbe (62) zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca: Grenay, Bully les Mines, Mazingarbe „Cité 7”, Mazingarbe „Cité 2”.

R a z e m 2 050,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001

Rodaku!

Napisz po cennik lub przyjdź zaraz do

RESTAURACJI Firma Brzostek

Paryż 17, 11 rue Jouffroy
metro Wagram

Znajdziesz tam przysłane z Polski: szynkę, polędwicę, wieprzowinę i wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dzika i zająca, szproty, dżemy, borówki i żurawinę do mięsa, wiśnie w czekoladzie, wafle czekoladowe, czekolady „Wedel”, deserowe, mleczne i z orzechami, mieszanek czekoladową, sezamki, chałwę, barszcz biały i czerwony, różne wędliny na wagę i ciasta.

Przy zakupie w wysokości ponad 150 franków

otrzymasz mały prezent z Polski.

Sklep czynny od 10 do wieczora.

W niedzielę nieczynny.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous LOUARRE

29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ (ROK C)

5 czerwca 1977

Tajemnica Trójcy Świętej jest wyrazem Bożej miłości. Ojciec kocha Syna, Syn kocha Ojca, a tchnieniem wzajemnej miłości Ojca i Syna jest Duch Święty. Człowiek i całe jego życie jest owocem działania Trójcy Świętej. Miłość nas stworzyła, miłość nas odkupiła, miłość oświeca nasze umysły i uświęca nasze serca.

Panie, który trwasz w miłości Ojca od wieków, zmiłuj się nad nami.

Chryste, który przyszedłeś na świat objawić nam tajemnicę życia Bożego, zmiłuj się nad nami.

Panie, który dałeś Ducha Świętego, aby uczynić nas dziećmi Bożymi, zmiłuj się nad nami.

Antyfona na wejście

Niech będzie błogosławiony, Bóg Ojciec, jednorodzony Syn Boży, jak również i Duch Święty, albowiem okazał nam miłosierdzie swoje.

MODLITWA

Boże, Ojczy nasz, który objawiłeś ludziom przedziwne swoje misterium posyłając na świat Przedwieczną Prawdę i Ducha Uświęciciela, pozwól nam przez wyznawanie prawdziwej wiary uznać chwałę Przedwiecznej Trójcy i uwielbiać Jedność w potędze majestatu. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Wzywając Twojego świętego imienia prosimy Cię, Panie, Boże nasz, uświęć ofiarę, którą Ci składamy i przez nią uczyn nas wiecznym darem dla Ciebie. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Gal 4, 6

Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc waszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojczy.

MODLITWA PO KOMUNII

Panie, Boże nasz, niech przyjęcie tego Sakramentu i wyznanie Przedwiecznej Trójcy nierozdzielnej w swej jedności, posłuży nam do zbawienia duszy i ciała. Przez Chrystusa.

+

CZYTANIE I (Prz 8, 22-31)

Czytanie z Księgi Przysłów

To mówi Mądrość Boża: „Pan mnie stworzył, swe arcydzieło, przed swymi czynami, od dawna, od wieków jestem stworzona, od początku, nim ziemia powstała. Jestem zrodzona, gdy jeszcze bezmiar wód nie istniał ani źródła, co wodą tryskają, i zanim góry stanęły. Poczęta jestem przed pagórkami, nim ziemię i pola uczynił — początek pyłu na ziemi. Gdy niebo umacniał, z Nim byłam, gdy kreślił sklepienie nad bezmiar wód, gdy w górze utwierdzał obłoki, gdy źródła wielkiej otchłani umacniał, gdy morzu stawiał granice, by wody z brzegów nie wyszły, gdy kreślił fundamenty pod ziemię. Ja byłam przy Nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim, igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich”.

+

PSALM 8, 4-5, 6-7, 8-9

Jak jest przedziwne imię Twoje, Panie.

Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym — syn człowieczy, że się nim zajmujesz?

Uczyniłeś go nie wiele mniejszym od istot niebieskich, chwałę i czią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich, złożyłeś to wszystko pod jego stopy:

owce i bydło wszelakie, a nadto i polne stada, ptactwo powietrzne oraz ryby morskie, wszystko, co szlaki mórz przemierza.

+

CZYTANIE II (Rz 5, 1-5)

Czytanie z Listu św. Pawła do Rzymian

Bracia: Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. Ale nie tylko to, lecz chlubiemy się także z ucisków wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość — wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś — nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany.

+

Alleluja (Ap 1, 8). Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, — Bogu, który jest, który był, i który przychodzi. **Alleluja.**

+

EWANGELIA (J 16, 12-15)

„Wszystko, co ma Ojciec jest moje; Duch z mojego bierze i wam objawi”

W owym czasie: Rzekł Jezus uczniom swoim: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz (jeszcze) znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek słyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego bierze i wam objawi”.

